

Koń trojański w mieście rozumu, czyli pseudonauka w akademii

Tomasz Witkowski

Wydawnictwo MODERATOR

Pionierzy racjonalizmu krytykowali tradycyjne dogmaty, ośmieszali powszechnie panujące przesady, walczyli z kapłanami i czarownikami, grząc na nich za pielęgnowanie i wykorzystywanie ciemnoty pospólstwa, ufając, że ostateczne zwycięstwo rozumu wygna na zawsze demony zbiorowych szaleństw, zabobonów i zorganizowanego omamiania. Nie przypuszczali, że koń trojański pojawi się w obozie oświaty, pelen złotoustych czarnoksiężników ustrojonych w najnowsze oznaki naukowości.

Takim akapitem Stanisław Andreski, znany krytyk nauk społecznych, kończy swoją książkę *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*¹. Dla uzasadnienia tezy postawionej w tytule, przytacza wiele przekonujących argumentów, z którymi nie sposób się nie zgodzić. Po lekturze książki odnosimy wrażenie, że pseudonauki panoszą się w akademii nie napotykając na jakiegokolwiek bariery. Jeśli tak jest, to należałoby uderzyć w dzwony alarmowe. Nie chciałbym jednak czynić tego zbyt pochopnie, być może spostrzeżenia Andreskiego są zafałszowaną, czarną wizją rzeczywistości? Aby zyskać pełniejszy obraz przenikania pseudonauki do rzeczywistości akademickiej, warto pokusić się o systematyczną analizę tego zjawiska.

OBSERWACJE

Cytat z książki Andreskiego zainspirował mnie do przeprowadzenia obserwacji wybranego obszaru nauk społecznych. Postanowiłem przyjrzeć się polskim uczelniom, na których naucza się psychologii i sprawdzić czy w ich programach dydaktycznych są obecne treści pseudonaukowe. W tym celu wyselekcjonowałem grupę 12 uczelni państwowych, najwyższej ocenionych w rankingu tygodnika *Polityka* w 2007 roku². Uczelnie te zostały uznane za najlepsze w Polsce miejsca, gdzie można studiować psychologię. Kryteria, brane pod uwagę przy tworzeniu tego rankingu, uwzględniały pozycję akademicką, siłę kadry oraz przyjazność studiowania.

Oczywiście można spierać się o to, czy ranking ten odzwierciedla rzeczywistą pozycję uczelni, można proponować rankingi tworzone przez inne tygodniki. Myślę jednak, że dla celów mojej obserwacji nie tyle istotne było miejsce w rankingu, co wyselekcjonowanie grupy uczelni państwowych, co do których zachodzi uzasadnione podejrzenie, że stanowią one czołówkę uczelni w naszym kraju. Ranking *Polityki*, moim zdaniem, spełniał te wymagania.

¹ Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.

² http://www.polityka.pl/polityka/index.jsp?news_cat_id=977&news_id=221150&layout=16&page=text&place=Text01

Należy się również słowo wyjaśnienia dlaczego wybrałem wyłącznie uczelnie państwowe. Przemawiało za tym kilka względów. Przede wszystkim, od uczelni finansowanych z pieniędzy podatników możemy i powinniśmy wymagać dbałości o poziom nauczania i zawartość merytoryczną programów. Uczelnie te nie muszą kierować się wymaganiami rynku, a tym samym dostosowywać się do jego oczekiwań, tak jak czynią to uczelnie prywatne. Inny powód, dla którego szczególnie uważnie należy przyglądać się tym właśnie uczelniom to ich historia i tradycja. Najstarsze polskie uczelnie prywatne mają najwyżej kilkanaście lat, uczelnie państwowe kilkadziesiąt lub kilkaset. Z tego wynika jednoznaczny wniosek, że większość kadry została wykształcona w tych właśnie uczelniach państwowych, a w szczególności samodzielni pracownicy naukowci. Ponieważ to oni w przeważającej większości tworzą sylabusy i oni zatwierdzają programy nauczania, dlatego też z konieczności programy nauczania w uczelniach prywatnych będą pochodną tego, czego naucza się na uczelniach państwowych.

Swoje obserwacje prowadziłem korzystając w znacznej mierze z programów nauczania i sylabusów, opublikowanych w Internecie, na stronach domowych uczelni lub instytutów. Ponieważ nie wszystkie uczelnie lub wydziały zamieszczają takie informacje, posiłkowałem się również wywiadami ze studentami.

Programy nauczania analizowałem pod kątem występowania jednej z trzech pseudonauk: kinezylogii edukacyjnej, neurolingwistycznego programowania, ustawień hellingerowskich. W odniesieniu do tych koncepcji istnieje literatura, która dostarcza wystarczających przesłanek dla określenia ich mianem pseudonauki³. Uzasadnieniem wyboru tych pseudonauk była również ich stosunkowo duża popularność w naszym kraju. Uznałem, że warto byłoby poznać na ile jest ona wspomagana programami nauczania wyższych uczelni. W swoich obserwacjach nie przeprowadzałem analizy ilościowej stopnia wysycenia programów pseudonauką. Byłoby to zbyt karkołomne przedsięwzięcie, a jego rezultat mógłby być daleki od stanu faktycznego. Składało się na to kilka przyczyn. Niektórzy prowadzący zajęcia nie umieszczają treści pseudonaukowych w oficjalnych sylabusach, natomiast dużą część czasu prowadzonych zajęć poświęcają na ich omawianie, a nawet propagowanie. Sylabusy często pisane są hasłowo, z ich lektury trudno domyślić się jakie treści zawierają. Te powody stawiały pod znakiem zapytania rzetelność analizy ilościowej. Moje obserwacje miały zatem charakter zero-jedynkowy. Jeśli w sposób ewidentny pseudonauka znajdowała się w oficjalnych programach lub studenci relacjonowali fakt jej nauczania podczas zajęć, w tabeli podsumowującej moje obserwacje, odnotowywałem jej obecność. Wszelkie sytuacje

³ Korab, K., (red.) *Kinezylogia edukacyjna. Nauka, pseudonauka czy manipulacja?* Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2008; Witkowski, T., *Teoria i praktyka NLP w oczach psychologa społecznego*. „Nauka”, 4, s. 55-71, 2006; Strelau, J., Doliński, D., *Psychologia. Podręcznik akademicki*, GWP: Gdańsk 2008; *Stanowisko Towarzystwa Systemowego w Niemczech wobec metody ustawień rodzin Berta Hellingera* <http://www.wtts.edu.pl/text0602.html>.

dwuznaczne, jak na przykład podejrzenie, że prowadzący może omawiać daną koncepcję jako element historii psychoterapii, omawia ją w odpowiedzi na pytania studentów lub nadmienia o istnieniu takich koncepcji celem poszerzenia ich wiedzy, interpretowałem na korzyść „podejrzanych”, czyli nie odnotowywałem pseudonauki w tabeli.

Niżej zaprezentowana tabela stanowi podsumowanie moich obserwacji. Każda zaciemniona kratka oznacza obecność danej pseudonauki w programach nauczania uczelni.

Miejsce w	NAJLEPSZE UCZELNIE PAŃSTWOWE UCZĄCE PSYCHOLOGII	PSEUDONAUKA		
		NLP	Hellinger	Kinezo- logia
1	Uniwersytet Warszawski – Wydział Psychologii			-
2	Uniwersytet Jagielloński w Krakowie – Wydział Filozoficzny	-	-	-
3	Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – Wydział Nauk Społecznych	-	-	-
4	Uniwersytet Gdański – Wydział Nauk Społecznych		-	-
5	Uniwersytet Śląski w Katowicach – Wydział Pedagogiki i Psychologii			Do 1993 Katedra kinezo- logii
6	Uniwersytet Jagielloński – Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej		-	
7	Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II – Wydział Nauk Społecznych	-	-	-
8	Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie – Wydział Pedagogiki i Psychologii			
9	Uniwersytet Wrocławski – Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych			
10	Uniwersytet Łódzki – Wydział Nauk o Wychowaniu		-	-
11	Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie – Wydział Filozofii Chrześcijańskiej	-	-	-

12	Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy – Wydział Pedagogiki i Psychologii		-	
----	---	--	---	--

Jak widać, tylko w czterech uczelniach, spośród analizowanych, nie udało mi się znaleźć pseudonaukowych koncepcji w oficjalnych sylabusach. Podkreślę stwierdzenie **nie udało mi się znaleźć**, co nie jest jednoznaczne ze stwierdzeniem, że pseudonauki tam nie ma.

Tabela przedstawia wyłącznie pewien precyzyjnie wyodrębniony wycinek rzeczywistości dotyczący psychologii – dziedziny, w ramach której jestem w stanie precyzyjnie lokalizować treści pseudonaukowe. W tym wycinku nie ująłem jednej z najbardziej powszechnie na świecie nauczanej pseudonauki – psychoanalizy⁴. Gdybym to zrobił, wystarczyłoby dodać do tabeli całkowicie zacierającą kolumnę. Nie uwzględniłem również nauczania, wywodzących się z psychoanalizy i niezwykle szkodliwych społecznie, projekcyjnych metod diagnozy⁵. Moje obserwacje nie uwzględniają innych nauk, co wcale nie znaczy, że wśród nich nie panoszą się pseudonauki. Na Wydziale Farmaceutycznym Akademii Medycznej we Wrocławiu naucza się homeopatii, pomimo faktu, że Naczelna Izba Lekarska orzekła, iż aplikowanie pacjentom homeopatii jest sprzeczne z etyką lekarską. Dziekan tego wydziału prof. Kazimierz Gąsiorowski w odpowiedzi na zarzuty odpowiada beztrudno: *Będziemy informować naszych studentów o preparatach homeopatycznych, dopóki będą one legalnie dystrybuowane w aptekach. Jest to nasz obowiązek dydaktyczny*⁶.

Analizując wyniki moich skromnych obserwacji, warto zadać sobie pytanie, w jakim kierunku mogą one być zafałszowane. Jeśli na przykład mamy dane dotyczące korupcji, to możemy być pewni, że są one raczej zaniżone niż zawyżone. Przyczyn, dla których ludzie ukrywają korupcję, jest tak wiele i są tak oczywiste, że trudno byłoby oczekiwać realistycznych liczb. A zatem, mając wynik takiego badania w ręku, możemy być niemal zupełnie pewni, że mówi on nam, że co najmniej taka liczba ludzi w akty korupcji była zaangażowana, a prawdopodobnie dużo więcej. Podobnie będzie z wynikami relacjonującymi liczbę aktów zdrad małżeńskich albo związki seksualne terapeutów ze swoimi pacjentami. Prawdopodobnie wciąż jeszcze istnieje więcej powodów, aby na uczelni ukrywać pseudonaukową działalność niż ją eksponować. Jeżeli tak jest, to moje obserwacje mogą dotyczyć ledwie widocznego czubka góry lodowej. Jeśli działalność pseudonaukowa nie jest w żaden sposób ukrywana i moje obserwacje pokazują stan faktyczny, to też nie jest to pocieszająca konstatacja, bo

⁴ O pseudonaukowości psychoanalizy napisano całe tomy. Czytelnika zainteresowanego tym tematem odsyłam do: Eysenck, H.J., *Zmierzch i upadek imperium Freuda*. WiR PARTNER, Kraków 2002; Crews, F., *Wojna o pamięć. Spór o dziedzictwo Freuda*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2001; Grünbaum, A., *Podstawy psychoanalizy. Krytyka filozoficzna*. UNIVERSITAS, Kraków 2004.

⁵ S.O. Lilienfeld, J.M., Wood, H.N., Garb, *Status naukowy technik projekcyjnych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002.

⁶ T. Wysocki, *Racjonalisci przeciw uczeniu o homeopatii na AM*. „Gazeta Wrocław”, 10-09-2008. (http://miasta.gazeta.pl/wroclaw/1,88047,5677036,Racjonalisci_przeciw_uczeniu_o_homeopatii_na_AM.html)

świadczyć może o istnieniu powszechnej tolerancji dla tego typu działalności pod szyldem wyższej uczelni.

Wracając do wątpliwości przedstawionych na początku tego artykułu a dotyczących tego, czy wizja panoszących się na uczelniach pseudonauk nie jest czarnowidztwem, ze smutkiem trzeba skonstatować, że niestety nie. Bicie w dzwony na alarm jest w tej sytuacji jedyną możliwą reakcją. Pseudonauki panoszą się powszechnie i wygląda na to, że nie napotykają na przeszkody.

W JAKI SPOSÓB PSEUDONAUKI PRZENIKAJĄ W MURY AKADEMII?

Strategie pseudonauk są od lat niezmiennie, podobnie jak niezmiennie, co raz ktoś buduje kolejną piramidę finansową dokładnie na tych samych zasadach, co wcześniejsze. Pseudonauka ma posmak „dobrej nowiny” – rozwiązuje problemy, z którymi psychologia akademicka od dawna nie może się uporać, odkrywa jakąś nierozwikłaną dotychczas tajemnicę, dokonuje przełomu. Ta „dobra nowina” przychodzi najczęściej z zagranicy, nierzadko z jakiegoś „instytutu” lub nawet „uniwersytetu”. Głosiciele „dobrej nowiny” nie zauważają przy tym, że opanowuje ona nowe obszary głównie dlatego, że jest wypierana ze swojego dotychczasowego terenu lub jest po prostu skompromitowana (dla przykładu – z zachwytem podejmowany przez nas Bert Hellinger, któremu zakazano prowadzenia działalności na terenie Niemiec, Richard Bandler, współtwórca neuroligwistycznego programowania posadzony u siebie w kraju o morderstwo itp.). Apostołowie „dobrej nowiny” są entuzjastyczni i mało krytyczni, często są nimi studenci. Napotykając krytycyzm przedstawicieli świata nauki traktują go jako mur obojętności, a przede wszystkim objaw skostnienia świata akademickiego zamkniętego w sobie i niechętnego nowościom. W takiej sytuacji chętnie biorą na swoje barki „obowiązek” głoszenia „dobrej nowiny” dalej, organizując spotkania z przedstawicielami nowego kierunku w ramach kół naukowych i stowarzyszeń studenckich. To pierwszy przyczółek, który pseudonauka zdobywa w świecie akademickim. Od niego zaczyna się powolny i systematyczny marsz w kierunku katedr akademickich.

Historię realizującą dokładnie taki scenariusz opowiadał mi prof. Andrzej Wróbel, który jako wiceprzewodniczący Komitetu Neurobiologii PAN uczestniczył w pracach zespołu przygotowującego opinię dotyczącą podstaw naukowych kinezylogii edukacyjnej. Otóż pseudonauka ta zadomowiła się w studenckich kołach naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie organizowano na ten temat kursy i szkolenia. Z czasem wszyscy przyzwyczaili się do obecności kinezylogii na uczelni, a absolwenci owych kursów stali się również absolwentami uniwersytetu, część z nich zaczęła pracować wykorzystując nabytą wiedzę w praktyce, część zasilila szeregi kadry naukowej. Wkrótce o nowej rewelacyjnej metodzie studenci mogli usłyszeć na zajęciach, na początku w ramach tradycyjnych przedmiotów, przy okazji realizowanego oficjalnie sylabusa, jako ciekawostkę, a

czasem jako reklamę prowadzonych kursów komercyjnych. W zderzeniu z „nuda” i „jałowością” nauki akademickiej nowe prądy zyskiwały wielu wyznawców. Zapotrzebowanie na zajęcia z kinezylogii było ogromne, a przyzwyczajenie do tego kierunku, który funkcjonował na uczelni od lat, sankcjonowało jego istnienie. Wprowadzenie kinezylogii do oficjalnych programów nauczania okazało się wyłącznie formalnością. Apostołowie „dobrej nowiny” działają dokładnie w myśl zalecenia zawartego w starej chińskiej przypowieści: „Jeśli chcesz ugotować żabę to nie wrzucaj jej do wrzątku, bo natychmiast wyskoczy. Włóż ją do zimnej wody i powoli zwiększaj temperaturę. Nie zauważy tego i ugotuje się”. Analiza programów nauczania wyższych uczelni pokazuje, że w ten sposób ugotowano już niejedną żabę, a metoda jest na tyle skuteczna i pewna, że przy jej pomocy można jeszcze przez lata zaśmiecąć świątynię nauki.

KONSEKWENCJE NAUCZANIA PSEUDONAUK W AKADEMII

Mechanizmem, który doprowadził naszą cywilizację do tak nieprawdopodobnego rozwoju, jaki mamy możliwość obserwować, jest społeczny przekaz wiedzy. Dzięki niemu jednostki unikają żmudnej drogi gromadzenia wiedzy przy pomocy metody prób i błędów. Rozwijając system społecznego przekazu wiedzy nasza cywilizacja musiała jednak poradzić sobie z pewnymi jego mankamentami. Jak bowiem stwierdzić czy to, co mówi ktoś inny jest prawdą? Czy nie może zdarzyć się tak, że ktoś wskaże nam złą drogę, aby pozbyć się naszego towarzystwa? Albo przekaze nam fałszywą informację, aby zabawić się naszym kosztem? Czy nie może dojść i do takiej sytuacji, że ktoś deklarując swoją wiedzę (której nie posiada), na przykład w zakresie leczenia, będzie starał się wyłudzić ode mnie jakiegoś dobra jednocześnie mi szkodząc? Odpowiedź na wszystkie pytania jest twierdząca: tak, tak się może zdarzyć.

Wynalazkiem, który chroni nas przed opisanymi niebezpieczeństwami, a który jest znany we wszystkich społecznościach, jakie tworzą ludzie i niektóre zwierzęta, to podążanie w ślad za autorytetem. Oczywiście, nie jest to system doskonały, istnieje bowiem niebezpieczeństwo uznania za autorytety szaleńców lub oszustów. Historia zna wiele takich przypadków. Mimo to, jest to jak dotąd jedyny skuteczny mechanizm udoskonalania społecznego systemu przekazywania wiedzy. Akademia w poszukiwaniu prawdy wypracowała jedne z lepszych systemy kontroli i weryfikacji autorytetów. Wskaźnikiem tego jest chociażby ogromne zaufanie społeczne, jakim jest darzona przez przeciętnych obywateli.

To wszystko przyczynia się do tego, że przeciętny człowiek przekraczając progi akademii nie śmie nawet podejrzewać, że ktokolwiek będzie nadużywał jej autorytetu dla otumaniania innych. Jego zaufanie jest zrozumiałe i uzasadnione. Student znajdujący w programach nauczania określone treści ma prawo, a nawet obowiązek ufać, że są one rzetelne, udokumentowane i prawdziwe. Gdyby do

każdych zajęć podchodził z nieufnością i na własną rękę weryfikował zdobywaną tam wiedzę, na nic zdałby się wypracowany przez setki lat mechanizm gromadzenia wiedzy pewnej i sprawdzonej, którym dysponuje akademia. Jej mury opuszcza przekonany, że został wyposażony w rzetelną wiedzę. Na jej podstawie praktykuje, naucza lub leczy. W sytuacjach, kiedy ktoś stara się podważyć tę wiedzę, broni jej. Wszystkie te zachowania są ze wszech miar uzasadnione.

Wkomponowanie w ten system różnorodnych pseudonauk bez wątpienia będzie prowadziło do coraz powszechniejszej ich obecności w społecznej praktyce i świadomości, a próby krytykowania ich będą spotykały się ze zdziwieniem lub nawet z oburzeniem. Z czasem, jak obserwujemy to chociażby na przykładzie psychoanalizy, powszechna obecność pseudonauki w akademii będzie wykorzystywana wtórnie, jako dowód na jej skuteczność i naukowość, a próby weryfikacji jej założeń zostaną uznane za zachowania co najmniej paranoidalne.

PRZYCZYNY PRZENIKANIA PSEUDONAUK DO AKADEMII

Moim zdaniem istnieją dwie główne grupy przyczyn, dla których pseudonauka zadomawia się w akademii. Pierwsza grupa tkwi w samej **naturze nauki i w społecznym systemie kontroli nauki**. Grupa druga, to **zachowania, postawy i przekonania naukowców**, po części warunkowane również pierwszą grupą. Ramy tego artykułu nie pozwalają na pełną analizę czynników obu grup, dlatego też przyjrę się zaledwie niektórym z nich, moim zdaniem najważniejszym.

Naturą współczesnej nauki jest bardzo głęboka specjalizacja. Jest ona niezbędna dla postępu naukowego, bowiem ilość wiedzy na temat otaczającej nas rzeczywistości jest obecnie tak ogromna, że pojedynczy człowiek dobrze może poznać zaledwie mały jej wycinek. Dlatego też zajmowanie się przez całe życie jednym enzymem, jedną chorobą i tym podobnymi zagadnieniami nie jest niczym dziwnym. Dziwiłoby raczej, gdyby uczony zajmował się szerokim obszarem wiedzy. Połączenie specjalistycznej wiedzy w całość, przy udziale wielu naukowców, umożliwi ogromny postęp nauki. Ale, jak zauważył Alvin Toffler: *Współczesna nauka tak dobrze radzi sobie z rozkładaniem problemów na części, że często później zapomina złożyć je w jedną całość*⁷. Co aż nazbyt często okazuje się prawdą. Tofflerowi wtórują inni uczeni. Polski psycholog Roman Zawadzki twierdzi, że: *Rozdrobnienie, rozczłonkowanie nauk wszelakich osiągnęło dziś poziom osobliwego absurdu. Ilość wiedzy szczegółowej daleko przekroczyła krytyczny próg percepcji, za którym obowiązują już tylko dwa sławetne prawa chaosu – prawo Murphye'go i prawo Petera. Pierwsze z nich w jednym ze swych wariantów głosi, że coraz większa liczba ludzi zna się na coraz mniejszej ilości rzeczy, drugie zaś – iż coraz więcej ludzi osiąga pułap niekompetencji*⁸.

⁷ A. Toffler, *Budowa Nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*. Zysk i S-ka, Poznań 1996.

⁸ Zawadzki, R., *Magia i mitologia psychologii*. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.

Rozdrobnienie, spowodowane specjalizacją, jest również czynnikiem niezwykle sprzyjającym rozwojowi wszelakich pseudonauk. Niemożność kontroli przez większą grupę uczonych obszarów działalności innych, umożliwia narodziny coraz to nowych pseudonaukowych potworków. Ich twórcy z chęcią korzystają ze swobody, jaką daje specjalizacja. Pseudopsychoterapeuci na pytanie o dowody skuteczności ich działań stwierdzają, że pytanie jest nie na miejscu, a psycholog naukowiec nie może rozumieć specyfiki procesu terapii i przykładać do niego swoich sposobów rozumowania. Wszelkiej maści biotronicy jakiegokolwiek ataki odpierają stwierdzając, że fizycy nie rozumieją subtelnych oddziaływań, którymi oni się zajmują. Parapsychologowie nieodmiennie utrzymują, że współczesna metodologia nie potrafi badać tak subtelnych zjawisk. I tak dalej...

Inną przyczyną, dla której świątynia nauki zamienia się w śmietnik, jest **stosunek uczonych do pseudonauki**. Grzegorz Filip, publicysta *Forum Akademickiego*, zastanawiając się nad stosunkiem uczonych do paranauki i tak zwanej medycyny alternatywnej skonstatował: *Badań socjologicznych na ten temat prawdopodobnie nie było, ale sądzę, że większość uczonych, podobnie jak większość społeczeństwa, nie ma stosunku do paranauki. Wśród pozostałych, czyli tych, którzy zjawisko zauważają i byłiby w stanie wydać o nim własny, przemyślany sąd, można wyróżnić z grubsza cztery postawy wobec paranaukowych poglądów, praktyk, instytucji i czasopism: lekceważenie i wyniosłą pogardę, podejmowanie walki z konkretnymi poglądami lub dziedzinami paranauki, łagodną tolerancję bez osobistego zaangażowania oraz akces do paranauki z pobudek ideowych (filozofowie new age) lub finansowych (najczęściej medycy). Pomijam tu oczywiście uczonych, którzy wzięli sobie paranaukę za przedmiot badań⁹.*

Łagodna tolerancja, o której mówi Filip, wynika z **zatarcia granicy pomiędzy tolerancją a obojętnością**. Dla wielu uczonych granice pomiędzy tymi pojęciami nie istnieją. Pod szyldem tolerancji dla „różnych sposobów widzenia świata” kryje się wygodna obojętność. Nie różni się ona niczym od obojętności w stosunku do popełnianych na naszych oczach przestępstw i oszustw. Zamknięte od wewnątrz drzwi, opuszczone rolety – tak wyglądają pokoiki uczonych w świątyni nauki. Ich głos i postawa są jednak decydujące dla „być albo nie być” pseudonauk. Nie przetrwają one w warunkach aktywnej krytyki środowiska naukowego i w sytuacji braku tolerancji dla niej. I przeciwnie, tolerancja lub co gorsza akceptacja, stanowią idealną glebę dla jej rozwoju. Tak częste w środowisku naukowym umniejszanie problemu lub zaprzeczanie jego istnieniu może co prawda polepszyć samopoczucie, ale nie różni się niczym od sytuacji, kiedy widząc, że ktoś kogoś okrada odwracamy głowę.

Krzepnięciu pseudonauki, poza obojętnością uczonych, sprzyja również ich **postawa badawcza**. Nie traktują oni też głoszonych przez pseudonauki jako hipotez badawczych. Być może,

⁹ G. Filip, *Paranauka i uczeni*. „Forum Akademickie”, 6, 2000.

gdyby częściej stanowiły one przedmiot badań pozwoliłoby to młodym, poszukującym ludziom podejść do nich krytycznie. Miast tego, coraz bardziej powiększa się przestrzeń pomiędzy praktyką, tym co „rzeczywiście działa” a nauką, która staje się coraz bardziej odległa od rzeczywistości. Jeśli ustawienia Hellingera rzeczywiście „działają”, „coś się podczas nich dzieje”, to dlaczego tego nie zbadać? Dlaczego w ramach prac magisterskich czy doktorskich prowadzi się niezmiennie badania, które najczęściej interesują dwie osoby – badacza i jego promotora, a lista czytelników wzrasta do czterech jeśli praca jest rzetelnie recenzowana? Dlaczego tej energii nie spożytkować na badanie zjawisk, które tak żywo interesują tak wielu ludzi?

Wyróżniona przez Filipa postawa lekceważenia i wyniosłej pogardy wiąże się niestety bardzo często z **umniejszaniem znaczenia negatywnych konsekwencji pseudonauk**, a nawet ich istnienia. A to już jest jawne przyzwolenie na ich praktykowanie. Kilka cytatów z dyskusji poświęconej zjawisku psychobiznesu przybliży ten rodzaj myślenia: *Z perspektywy intelektualnej najważniejsze wydaje im się pytanie, czy za takimi lub innymi technikami wpływu społecznego (terapii, zmiany osobistej itp.) stoi naukowe uzasadnienie. A więc czy NLP ma jakiś naukowy background? Czy hellingerowskie ustawienia, pole morfogenetyczne bazują na jakiejś wiedzy naukowej i na jakiej? Jeśli tak, można ich używać, jeśli zaś nie – trzeba koniecznie się temu przeciwstawić. Uważam, że takie pytania są źle postawione, a przede wszystkim zacierają granice między wiedzą i praktyką społeczną. Równie dobrze można by zapytać, czy przepis na sałatkę owocową jest uzasadniony naukowo. Czy głaskanie po głowie, jako sposób na uspokojenie dziecka, ma podstawy w wiedzy psychologicznej? Jakiej? Z takiej perspektywy należy zauważyć, że pierwsze łodzie budowane przez nadmorskich tubylców we wszystkich stronach świata, to początek pozbawionego naukowego zaplecza (w dodatku dość niebezpiecznego) boatbusinessu. Wydaje się, że nie o to chodzi. Jeśli, co na ogół wiadomo, efektywność wszelkich terapii jest mniej więcej podobna, to widać, że decydujące znaczenie ma podatność klienta, a nie specyfika terapii i jej naukowe zaplecze. Tak więc apel o weryfikację procedur terapeutycznych z pozycji naukowych, trochę – niestety – przypominający nawoływania do cenzury, wydaje się chybiony*¹⁰.

Pytania Łukaszewskiego o naukowość przepisu na sałatkę owocową czy podstawy boatbusinessu, znajdują proste odpowiedzi jeśli uwzględnimy klasyczne rozróżnienie nauki, pseudonauki, paranauki i protonauki, którego autor zdaje się nie brać pod uwagę. Zarówno przepis na sałatkę, jak i podstawy budowy pierwszych łodzi są przejawami protonauki, podobnie jak protonaukowe były dociekania presokratejskich filozofów greckich nad istotą przyrody. Pseudonaukowy byłby przepis na sałatkę, w której skład zaliczono by wilczą jagodę i utrzymywano, że ma on naukowe podstawy. Takie koncepcje powstające zarówno w kuchni, jak w gabinecie

¹⁰ W. Łukaszewski, *Kto kogo?* „Psychologia Społeczna”, 4, 2008.

terapeutycznym, bez względu na „owocowość” argumentacji, pozostaną zawsze niemoralne, a wszelka ekwilibrystyka mająca uzasadnić nie zajmowanie się nimi jest niebezpieczna, bo sprzyja ich rozwojowi.

Łukaszewski w cytowanej wypowiedzi twierdzi, że efektywność wszelkich terapii jest mniej więcej podobna. Nie wiem, czy nie zna, czy też nie chce znać wyników setek badań nad negatywnymi skutkami psychoterapii i zagrożeniami, jakie ze sobą niesie. Pierwsze z nich, to groźba uzależnienia się od terapii¹¹. Nierzadkie są również sytuacje, kiedy terapia przynosi negatywne skutki i znaczne pogorszenie stanu pacjenta. Badania pokazały, że w wyniku terapii aż u 10% pacjentów pogarsza się samopoczucie, a nawet pojawiają reakcje psychotyczne. Częste są sytuacje, kiedy małżonkowie, którzy poddali się terapii, tak dalece podporządkowywali się sugestiom terapeutów, że doprowadzali do rozkładu życie rodzinne. Co więcej, owe rady i sugestie były formułowane wyłącznie na podstawie relacji jednej ze stron czyli pacjenta¹². Inne udokumentowane przypadki negatywnych skutków terapii, to między innymi dekompensacja, czyli załamanie się adaptacyjnych mechanizmów jednostki w obliczu przeciążenia trudnymi sytuacjami, problemami i zadaniami, pogłębienie się stanów depresyjnych z próbami samobójczymi włącznie, obniżenie samooceny z towarzyszącymi jej odczuciami wstydu i poniżenia, osłabienie samokontroli wyrażające się w aktach agresji lub niekontrolowanych zachowaniach seksualnych, utrata poczucia odpowiedzialności za własne życie¹³. Obserwowano także przypadki niezrozumiałych impulsywnych zachowań pacjentów będących w trakcie terapii w ich własnym otoczeniu społecznym. Zachowania, o których mowa, nie występowały przed udaniem się na terapię¹⁴. Hadley i Strupp w innym swoim artykule wykazali, że większość psychoterapeutów zgadza się, iż problem krzywdy wyrządzanej w trakcie terapii jest rzeczywisty, a także często doprowadza do samobójstwa¹⁵. Pacjent udający się na terapię ma również dość duże szanse, bo wynoszące co najmniej 1 do 10, że będzie molestowany seksualnie przez swojego terapeutę. Liczba ta wynika z badań, które wielokrotnie przeprowadzano w Stanach Zjednoczonych¹⁶. Analizy osobowości kandydatów na terapeutów wykazały, że pragną oni poprzez wykonywanie tego zawodu zaspokoić bardzo specyficzne potrzeby, charakterystyczne dla ludzi niepewnych swojej tożsamości, wyobcowanych lub mających zahamowania społeczne, niesamodzielnych, lubiących dominować, o skłonnościach sadystycznych, nie umiejących wyrażać własnych uczuć a czasami

¹¹ W. Dryden, *Individual therapy in Britain*. Harper and Row, London 1984.

¹² M. J. Lambert, A. E. Bergin, J. L. Collins, *Therapist induced deterioration in psychotherapy*. (w:) A. S. Gurman, A. M. Rogers (red.) *The therapist's contributions to Effective treatment*. Pergamon Press: New York 1977.

¹³ M. Lakin, *Ethical issues in the psychotherapies*. Oxford University Press, New York 1988.

¹⁴ H. H. Strupp, S. W. Hadley, B. Gomes-Schwartz, *Psychotherapy for better or worse*. Aronson, New York 1977.

¹⁵ S. W. Hadley, H. Stupp, *Contemporary views of negative effects in psychotherapy*. „Archives of General Psychiatry”, 33, s. 1291-1302, 1976.

¹⁶ S. H. Kardener, M. Fuller, I. N. Mensh, *A survey of physicians' attitudes and practices regarding erotic and nonerotic contact with patient*. „American Journal of Psychiatry” 130, s.1058-1064, 1973.

masochistycznych¹⁷. Zdarzyć się może wreszcie i tak, że stosując absurdalne pseudonaukowe koncepcje terapeuci doprowadzają do śmierci pacjenta¹⁸.

Umniejszanie negatywnych konsekwencji pseudonauk włącza im zielone światło. Ciąg dalszy wypowiedzi Łukaszewskiego, zawierający kolejne pominięcie, jest beztróskim przyzwoleniem na wszelkie działania: *Psychobiznes opiera się na dobrowolnym kontrakcie. Oferenci psychologicznej pomocy (najszerzej, jak tylko można pojętej) stają po jednej stronie, po drugiej zaś ci, którzy tej pomocy (w formie terapii, szkolenia, porady marketingowej itp.) oczekują*¹⁹.

Stwierdzenie to, i następujące po nim później wyjaśnienie, ma prawdopodobnie na celu pokazanie, iż walka z czymś, o czym ludzie decydują na zasadach dobrowolności jest uszczęśliwianiem ich na siłę. Autor tej wypowiedzi pomija jednak ogromny obszar terapii i rehabilitacji dziecięcej, osób upośledzonych umysłowo i chorych psychicznie, gdzie o dobrowolności trudno mówić. Obszar ten jest szczególnie dobrze zagospodarowany przez przedstawicieli pseudonauki i towarzyszący jej psychobiznes. Nasuwa się pytanie, czy podobne wypowiedzi wyrazem beztróski, a może ignorancji? Bo przecież trudno uwierzyć, aby miały na celu obronę pseudonauki?

To, jak można spojrzeć na ten problem, bez zniekształceń, bardzo dobrze ilustruje wypowiedź Andrzeja Gregosiewicza dotycząca homeopatii: *Brednie te są śmieszne dopóty, dopóki z usług homeopatów korzystają pacjenci dorośli. Pomyślmy jednak o chorych dzieciach, które z pełnym zaufaniem traktują decyzję swoich rodziców o poddaniu ich „terapii” homeopatycznej. Czy to nie jest przypadkiem klasyczny przykład „przemocy w rodzinie”? Czy ewentualne pogorszenie stanu zdrowia niemowlęcia – spowodowane podawaniem „inteligentnej wody” zamiast właściwego lekarstwa – nie może być traktowane jako cecha „zespołu dziecka maltretowanego”? Proponuję i zachęcam wszystkich Czytelników, którzy są posiadaczami informacji o świadomym pozbawianiu dzieci właściwego leczenia, by zgłaszali te fakty do Centrum Informacyjnego Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Piszę o „świadomym” działaniu, gdyż znam z autopsji przypadki przepisywania dzieciom leków homeopatycznych bez informowania rodziców o charakterze preparatu. Oczywiście jest dla mnie, że „lekarzami” postępującymi w ten sposób powinien zająć się prokurator*²⁰.

Niestety, próżno szukać podobnych wypowiedzi wygłoszonych przez przedstawicieli nauk społecznych, choć działalność wielu terapeutów szkodzi wprost zdrowiu psychicznemu dzieci, ludzi upośledzonych i chorych psychicznie, czyli wszystkich tych, którzy decydują o wyborze rodzaju terapii

¹⁷ D. I. Templer, *Analyzing the psychotherapists*, „Mental Hygiene” 55, s. 234-236, 1971.

¹⁸ P. Lowe, *Plea bargain in „rebirthing” death*. „Denver Rocky Mountain News”, 08-04-2001, 3B.

¹⁹ W. Łukaszewski, *Kto kogo?* Wyd. cyt.

²⁰ A. Gregosiewicz, *Czas oszustów*. (<http://www.psychomanipulacja.pl/art/czas-oszustow.htm>)

nie podejmują sami. Również nimi powinien zająć się prokurator, a osoby wypowiadające twierdzenia o braku szkodliwości tych metod traktować należy jako współwinnych przestępstw. Niestety, prokuratorzy raczej korzystają z opinii pseudopsychologów, wydając wyroki na podstawie pseudonaukowych opinii opartych często wyłącznie na wynikach bezwartościowych testów projekcyjnych²¹.

Zjawisko obojętności i usprawiedliwiania szarlatanów nie jest tylko naszym rodzimym problemem. O'Donohue i Ferguson, analizując zachowania terapeutów i naukowców w Stanach Zjednoczonych, piszą o braku jakiegokolwiek woli przeciwstawiania się tym negatywnym zjawiskom, nawet ze strony praktyków o orientacji naukowej. Źródłem takiej postawy upatrują między innymi w relatywistycznej postawie etycznej, która przyznaje jednakową wartość wszystkim podejściom terapeutycznym²². Takie postawy środowiska naukowego zapalają zielone światło wszelkim odmianom szarlatanerii.

W chwili, kiedy piszę te słowa, terapeuci radykalnego wybaczenia wmawiają pacjentom z diagnozą raka, że nauka już dawno stwierdziła, iż podstawową przyczyną raka są problemy z niewybaczeniem komuś w przeszłości i noszeniem w sobie urazy. Rodzicom upośledzonych lub chorych umysłowo dzieci zwolennicy metody Domana sugerują naukowo dowiedzione i skuteczne metody, takie jak: wieszanie dzieci za nogi, kilkunastokrotne w ciągu dnia podawanie dwutlenku węgla itp. Ich zdaniem metody skutkują wzrostem inteligencji do poziomu takiego, jaki reprezentowali Einstein, Da Vinci czy Mozart. W ogromnej liczbie polskich przedszkoli, w wielu ośrodkach pracy z dziećmi i poradniach wychowawczo-zawodowych kręci się leniwe ósemki – podstawowe ćwiczenie zalecane przez kinezyjologów. Wspiera to swoim autorytetem Ministerstwo Edukacji, a finansuje Unia Europejska, pomimo zdecydowanie negatywnej opinii na temat kinezyjologii wydanej przez Komitet Neurobiologii PAN. W sądach co rusz skazuje się na podstawie wyników badań bezwartościowymi metodami projekcyjnymi podejrzanych o molestowanie seksualne²³.

Tymczasem, w obliczu powszechności takich praktyk wybitni psychologowie polscy dyskutując o pseudonauce zastanawiają się czy pseudonauka jest w ogóle problemem, bo być może tyle jest psychologii ilu psychologów²⁴, stawiają pytania o możliwość odnalezienia granicy

²¹ S. E. Draheim, *O wszczepianiu dzieciom pseudopamięci, czyli o manipulacji w dobrej wierze*. (w:) E. Zdankiewicz-Ściagała, T. Maruszewski (red.) *Wokół psychomanipulacji*. Wydawnictwo SWPS Academica, Warszawa 2003; B. B. Gujska, *Molestowanie pamięci. Rzecz o nowym fenomenie psychologicznym i jego skutkach społecznych*. FRONDA, Warszawa 2006.

²² W. O'Donohue, K.E. Ferguson, *Evidence-based practice in psychology and behaviour analysis*. „The Behaviour Analyst Today”, 7 (3), 335-349, 2006.

²³ S. O. Lilienfeld, J. M. Wood, H. N. Garb, *Status naukowy technik...* Wyd. cyt.

²⁴ K. Mudyń, *Miejsce nauki i psychologii w kulturze zdominowanej ideologią wolnego rynku*. „Psychologia Społeczna”, 4, 2008.

demarkacji pomiędzy nauką a pseudonauką²⁵ lub wkładają wysiłek w pokazanie, że wykazywanie braku podstaw naukowych takich praktyk, jak wieszanie dzieci za nogi dla przysporzenia im inteligencji jest nielogiczne i intelektualnie bezwartościowe²⁶. Trochę to przypomina odmawianie zdrowasiek przez znachorki z noweli Prusa, podczas gdy w piecu chlebowym umierała od poparzeń siostra tytułowego Antka.

Wydaje się, że poza wymienionymi przez Filipa postawami w stosunku do pseudonauki istnieje jeszcze jedna, tak chętnie podejmowana przez naukowców w konfrontacji z pseudonauką – intelektualizowanie. Piszę tę nazwę z pełną świadomością jej psychoanalitycznego pochodzenia i znaczenia. Wygląda na to, że obróbka intelektualna problemu daje uczonym złudzenie działania. Jakkolwiek głębokie byłyby refleksje nad obecnym stanem rzeczy, jakkolwiek błyskotliwa argumentacja, jedno jest pewne – nie zmieniają one w rzeczywistości społecznej niczego, poza zmianą samopoczucia ich autorów. Mało tego, wzmocnią przekonanie o bezkarności i przyzwoleniu dla działalności szarlatanów wszelkiej maści.

Pozorny spokój egzystencji psychologii akademickiej i nauk społecznych w ogóle daje im złudzenie bezpieczeństwa. W rzeczywistości zagospodarowywanie coraz to większych obszarów przez pseudonaukę przesuwają nauki społeczne na skraj przepaści, na którym może dojść do rozerwania nauki i praktyki. I to nie nauka pozostanie na górze owej przepaści...

PRÓBY PRZECIWDZIAŁANIA

Cytowany na wstępie Stanisław Andreski stwierdził: *Trudno sobie jednak wyobrazić, by mogły przetrwać jakiegokolwiek normy i wartości, gdyby nikt nie zadał sobie trudu utwierdzenia ich i walki z występkiem*²⁷. Dlatego też, jakkolwiek wątle i mało spektakularne byłyby próby przeciwdziałania pseudonauce panoszącej się w akademii, byłoby niesprawiedliwym pozostawienie tej analizy bez ich przedstawienia. Formą przeciwstawiania się niekorzystnym społecznie zjawiskom, charakterystyczną dla środowiska akademickiego, która może zwrócić uwagę szerszego środowiska, są konferencje. Jak do tej pory, to chyba jedyne inicjatywy dostrzegalne w Polsce, chociaż podejmowane raczej w ramach innych rodzajów działalności niż uprawianie nauki. Chlubnym wyjątkiem jest tutaj konferencja, zorganizowana w 2007 roku przez Instytut Filozofii Przyrody i Nauk Przyrodniczych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II pod nazwą *Pogranicza nauki. Protonauka, paranauka, pseudonauka*. Dotyczyła ona głównie filozofii nauki. Wśród uczestników i referentów psychologowie stanowili ledwie zauważalną mniejszość. Ten fakt spowodował, że nie

²⁵ M. Dymkowski, *W sprawie teoretycznego zaplecza psychoterapii*. „Psychologia Społeczna”, 4, 2008.

²⁶ W. Łukaszewski, *Kto kogo?* Wyd. cyt.

²⁷ Andreski, S., *Czarnoksiężstwo w naukach...* Wyd. cyt.

wniosła ona niczego jeśli idzie o zwrócenie uwagi akademickiego środowiska psychologów na kwestie obecności pseudonauki czy paranauki w psychologii.

Warto wymienić jeszcze konferencję poświęconą wycinkowi obszaru pseudonauki – kinezylogii edukacyjnej. Odbyła się ona w listopadzie 2007 roku na Wydziale Nauk Humanistycznych SGGW pod nazwą *Kinezylogia edukacyjna. Nauka, pseudonauka czy manipulacja?* Pomimo wąskiego obszaru, jakim się zajmowała, zwraca uwagę wysoka rzetelność i homogeniczność referatów poświęconych tej koncepcji. W jej wyniku powstała bardzo cenna publikacja, która analizuje tę konkretną pseudonaukę z różnych perspektyw²⁸.

Inne inicjatywy podejmowane były poza środowiskiem akademickim i kierowane głównie do praktyków, którzy dostrzegają problemy psychomanipulacji, nadużyć w ramach prowadzonych terapii czy innych usług, takich jak na przykład warsztaty samorozwoju, które określamy tutaj wspólnym mianem psychobiznesu. Należała do nich konferencja zorganizowana w czerwcu 2007 roku przez Polskie Towarzystwo Higieny Psychiczej pod nazwą *Współczesne metody psychomanipulacji a zdrowie psychiczne* w Warszawie oraz Ogólnopolska Sesja Naukowa pod nazwą *Pomiędzy manipulacją psychiczną, intelektualną i duchową. Definicje, oceny, profilaktyka*, która odbyła się w grudniu 2007 roku w Gdańsku-Oliwie. Konferencje te stanowią ważne działania w zakresie rozszerzania świadomości problemów, jakie niesie ze sobą pseudonauka. Trafiają jednak do zbyt ograniczonej liczby odbiorców, aby mogły wyrzeczyć pożądany efekt. Poza tym ich uczestnicy często już mają wiedzę i świadomość zagrożeń.

Metodami o największym zasięgu, choć może niekoniecznie wieloaspektowo i głęboko poruszającymi problem, są działania poprzez media, programy edukacyjne, portale internetowe czy wreszcie szkolenia. Niestety, obserwacja tych form przekazu wskazuje jednoznacznie, że liczba programów radiowych, telewizyjnych, artykułów w prasie, które popularyzują pseudonaukowe metody jest tak przytłaczająca, że trudno mówić o jakimkolwiek działaniu profilaktycznym, mogącym zapobiegać negatywnym skutkom. Media realizują raczej cel polegający na propagowaniu pseudoterapii i pseudonauki niż misję rzetelnego informowania społeczeństwa. Tym bardziej więc potrzebne jest jednoznaczne i twarde stanowisko środowiska w wątpliwych kwestiach. Przedstawiciele polskiej psychologii naukowej występując w mediach zdecydowanie częściej jednak pełnią funkcję komentatorów bieżących wydarzeń niż aktywnych krytyków zjawisk niekorzystnych i szkodliwych.

Niestety, próżno szukać działań środowiska akademickiego w zakresie uregulowań prawnych, które mogłyby ograniczać działania szarlatanów w zakresie oddziaływania na zdrowie, a zdrowie

²⁸ K. Korab, (red.) *Kinezylogia edukacyjna. Nauka, pseudonauka czy manipulacja?* Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2008.

psychiczne w szczególności. Brakuje też badań, raportów i rzetelnych opracowań koncepcji pseudonaukowych. Te nieliczne, które powstały wymieniam w tej pracy.

PODSUMOWANIE

Akademia jest tym miejscem, gdzie jakakolwiek zewnętrzna kontrola myśli może doprowadzić jedynie do owych myśli stłamszenia. Nie ma takiej instytucji, która stałaby ponad akademią i byłaby władna ustalić zakres, w jakim ma się odbywać nauczanie czy, co gorsza, rozwój idei i koncepcji naukowych. To wielki przywilej, ale również ciężący na niej obowiązek. Między innymi to, w jaki sposób upora się ona z pseudonaukowymi chwastami będzie miało ogromny wpływ na to, czy tę uprzywilejowaną pozycję zachowa. Dlatego też akademia musi wypracować metody radzenia sobie z pseudonauką, tak jak ogrodnik musi poznać sposoby tępienia chwastów. Natura obu – pseudonauki i chwastów jest bardzo zbliżona. Pozostawione same sobie bardzo szybko się rozprzestrzeniają, zdobywają coraz to nowe obszary oraz zagłuszają rośliny i szlachetne idee.

Obrony przed pseudonauką można szukać w kilku źródłach. Głównym jest rozum, drugim nie mniej ważnym sumienie. Coraz bardziej dostrzegalny brak jednego i drugiego może zatrwajać, ale powinien również prowadzić do konkretnych działań polegających na podwyższaniu, niebezpiecznie obniżonych, progów dostępu do akademii.

Innym, istniejącym już wewnątrz akademii mechanizmem, jest uprawianie nauki, która za cel stawia sobie autorefleksję – naukoznawstwa. Przecież ta właśnie dyscyplina zajmuje się między innymi metodologią, klasyfikacją i systematyzacją nauk, psychologią i socjologią nauki. Oczywiście, naukoznawstwo w obliczu rozdrobnienia poszczególnych dziedzin, bez udziału specjalistów danej dziedziny, traci możliwości klasyfikowania i rozróżniania nauki od pseudonauki. Z drugiej strony, zagadnienia naukoznawstwa stają się coraz mniej popularne wśród przedstawicieli innych dyscyplin. Psychologia rzadko za przedmiot badań stawia sobie zachowania naukowców. Podobnie socjologia rzadko zajmuje się zjawiskami społecznymi w nauce. Nauka coraz rzadziej stanowi przedmiot poznania dla samej siebie. Wynikać to może również stąd, że naukowcy reagują niezwykle alergicznie na wszelkie próby oceny i kontroli ich działalności.

Skąd jednak ta alergia? Czy nie posiadający niecnych zamiarów pasażerowie samolotu oburzają się jeśli ktoś żąda od nich poddania się kontroli dla zapewnienia im bezpieczeństwa? Czyżby maszerujący pod hasłami dążenia do prawdy przedstawiciele świata nauki mieli jednak coś do ukrycia?

Wygląda na to, że w obecnych czasach akademia stoi przed ważnym dylematem – zachowania swojej uprzywilejowanej intelektualnej pozycji kosztem ograniczenia swobód jej przedstawicieli lub też zachowania wszelkich swobód kosztem utraty uprzywilejowanej intelektualnej pozycji w

cywilizacji. Pozostaje mieć nadzieję, że wbrew moim obserwacjom i mrocznym przewidywaniom akademia jednak otrząśnie się i wybierze właściwie.

BIBLIOGRAFIA

- Andreski, S., *Czarnoksiężstwo w naukach społecznych*. Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.
- Crews, F., *Wojna o pamięć. Spór o dziedzictwo Freuda*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2001.
- Draheim, S.E., *O wszczepianiu dzieciom pseudopamięci, czyli o manipulacji w dobrej wierze*. (w:) E. Zdankiewicz-Ścigała, T. Maruszewski (red.) *Wokół psychomanipulacji*. Wydawnictwo SWPS Academica, Warszawa 2003.
- Dryden, W., *Individual therapy in Britain*. Harper and Row, London 1984.
- Dymkowski, M., *W sprawie teoretycznego zaplecza psychoterapii*. „Psychologia Społeczna”, 4, 2008.
- Eysenck, H.J., *Zmierzch i upadek imperium Freuda*. WiR PARTNER, Kraków 2002.
- Filip, G., *Paranauka i uczeni*. „Forum Akademickie”, 6, 2000.
- Gregosiewicz, A., *Czas oszustów*. (<http://www.psychomanipulacja.pl/art/czas-oszustow.htm>)
- Grünbaum, A., *Podstawy psychoanalizy. Krytyka filozoficzna*. UNIVERSITAS, Kraków 2004.
- Gujaska, B.B., *Molestowanie pamięci. Rzecz o nowym fenomenie psychologicznym i jego skutkach społecznych*. FRONDA, Warszawa 2006.
- Hadley, S.W., Stupp, H., *Contemporary views of negative effects in psychotherapy*. „Archives of General Psychiatry”, 33, s. 1291-1302, 1976.
- http://www.polityka.pl/polityka/index.jsp?news_cat_id=977&news_id=221150&layout=16&page=text&place=Text01
- Kardener, S.H., Fuller, M., Mense, I.N., *A survey of physicians' attitudes and practices regarding erotic and nonerotic contact with patient*. „American Journal of Psychiatry” 130, s.1058-1064, 1973.
- Korab, K., (red.) *Kinezyjologia edukacyjna. Nauka, pseudonauka czy manipulacja?* Instytut Badań Edukacyjnych, Warszawa 2008.
- Lakin, M., *Ethical issues in the psychotherapies*. Oxford University Press, New York 1988.
- Lambert, M.J., Bergin, A.E., Collins, J.L., *Therapist induced deterioration in psychotherapy*. (w:) A. S. Gurman, A. M. Rogers (red.) *The therapist's contributions to Effective treatment*. Pergamon Press: New York 1977.
- Lilienfeld, S.O., Wood, J.M., Garb, H.N., *Status naukowy technik projekcyjnych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2002.
- Lowe, P., *Plea bargain in „rebirthing” death*. “Denver Rocky Mountain News”, 08-04-2001, 3B.

- Łukaszewski, W., *Kto kogo?* „Psychologia Społeczna”, 4, 2008.
- Mudyń, K., *Miejsce nauki i psychologii w kulturze zdominowanej ideologią wolnego rynku.* „Psychologia Społeczna”, 4, 2008.
- O’Donohue, W., Ferguson, K.E., *Evidence-based practice in psychology and behaviour analysis.* „The Behaviour Analyst Today”, 7 (3), 335-349, 2006.
- Stanowisko Towarzystwa Systemowego w Niemczech wobec metody ustawień rodzin Berta Hellingera*
<http://www.wtts.edu.pl/text0602.html>.
- Strelau, J., Doliński, D., *Psychologia. Podręcznik akademicki*, GWP: Gdańsk 2008.
- Strupp, H.H., Hadley, S.W., Gomes-Schwartz, B., *Psychotherapy for better or worse.* Aronson, New York 1977.
- Templer, D. I., *Analyzing the psychotheraists*, „Mental Hygiene” 55, s. 234-236, 1971.
- Toffler, A., *Budowa Nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali.* Zysk i S-ka, Poznań 1996.
- Witkowski, T., *Teoria i praktyka NLP w oczach psychologa społecznego.* „Nauka”, 4, s. 55-71, 2006;
- Wysocki, T., *Racjoniści przeciw uczeniu o homeopatii na AM.* „Gazeta Wrocław”, 10-09-2008.
(http://miasta.gazeta.pl/wroclaw/1,88047,5677036,Racjonalisci_przeciw_uczeniu_o_homeopatii_na_AM.html)
- Zawadzki, R., *Magia i mitologia psychologii.* Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008.